

ALOJZY LESZEK GZELLA

ur. 1932; Pelplin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, lubelski oddział Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, Stanisława Gogołowska-Hoch, Czesław Klepacki, klub Nora, Sztandar Ludu

Stanisława Gogołowska w Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich

Od 1957 roku byłem członkiem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Kiedy zacząłem pracować w „Kurierze Lubelskim”, [kiedy] tworzyliśmy „Kurier Lubelski”, aktywizowałem się w działalności Stowarzyszenia. Pod koniec lat 60. zostałem członkiem zarządu. W latach 70. przewodniczącym lubelskiego oddziału SDP był Czesław Klepacki, który studiował na KUL-u polonistykę, w 1957 roku zaczął pracę dziennikarską w „Kurierze Lubelskim”. Później zajął się bardziej sprawami rolniczymi i w piśmie rolniczym pracował.

Od 1976 roku, całą kadencję, do 1979, przewodniczącą oddziału lubelskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich była Stanisława Gogołowska. Już znacznie wcześniej miałem okazję z nią się poznać. Wiedziałem kim jest, co robi w „Sztandarze Ludu”. Była tam w radzie redakcyjnej. Nie pełniła funkcji redakcyjnych, ale jako publicystka zajmowała się materiałami związanymi z ekonomią, również ze sprawami historycznymi. Zajmowała się problematyką związaną z okresem okupacji. Była jednocześnie członkiem ZBoWiD-u [Związku Bojowników o Wolność i Demokrację] w Lublinie. Dopiero później, po jakimś czasie, dowiedziałem się, że była w obozach koncentracyjnych: w Oświęcimiu, Auschwitz, Birkenau, chyba w Dachau i jeszcze w czwartym jakimś obozie. W latach 70. ukazywały się jej wspomnienia z tych obozów. Była bardzo wrażliwa na [tą] materię. W Stowarzyszeniu spotykaliśmy się co pewien czas.

Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich było wówczas bardzo aktywne. Myśmy otrzymali możliwość korzystania z klubu „Nora”, na Krakowskim Przedmieściu. Tam się spotykaliśmy w różnych układach, w Zarządzie, w klubach, bo były rozmaite kluby Stowarzyszenia. Ja byłem członkiem klubu kulturalnego i teatralnego. Te spotkania

odbywały się dość często.

W tej chwili stowarzyszenia dziennikarskie są dwa i tylko jedno jest troszeczkę aktywne. Wówczas to było też oparcie moralne, opiekuńcze, pomocnicze dla dziennikarzy pracujących w prasie, głównie w prasie papierowej, ale w radiu tak samo. Wtedy jeszcze telewizji nie było. Wielokrotnie miałem okazję spotkać redaktor Stanisławę Gogołowską-Hoch, takie miała podwójne nazwisko. Swoje artykuły, odnoszące się do spraw ekonomii, przedsiębiorstw, również jakieś sprawozdania tak zwane polityczne, czyli związane z działalnością Komitetu Wojewódzkiego [PZPR], ukazujące się w „Sztandarze Ludu”, podpisywała inicjałami „St.G.”, albo „SG”.

Często miałem okazję uczestniczyć w rozmowach, gdzie pani Gogołowska występowała. A później, jak została przewodniczącą lubelskiego oddziału SDP, to też byłem w tym Zarządzie. I może troszeczkę był wtedy ospały lubelski Zarząd Stowarzyszenia. Bardziej funkcjonowały kluby Zarządu Głównego, teatralny, kulturalny. Dziennikarze lubelscy uczestniczyli w klubie sportowym, bardzo aktywnym wtedy. Ale i ten teatralny czy kulturalny również był dosyć aktywny w swojej działalności. Z Lublina w tym [klubie] kulturalnym była [Maria] Bechczyc-Rudnicka z „Kameny”, ja byłem, później [także] Krystyna Kotowiczowa. Tam nas troje było. To była działalność dosyć specyficzna na owe czasy, bo umożliwiająca wyjazdy zagraniczne. W tym okresie, kiedy pani Gogołowska była przewodniczącą, te relacje były troszeczkę jak gdyby już mniejsze. Oddział nie włączał się w taką działalność i nie aktywizował się. Po niej, funkcję przewodniczącej oddziału, objęła Mirosława Knorr ze „Sztandaru Ludu”. A po niej ja i byłem [przewodniczącym] przez trzy kadencje, to były lata 80. Stowarzyszenie zostało formalnie przyhamowane w swojej działalności. Myśmy już działali jak gdyby nielegalnie.

Mnie się wydaje, że [Stanisława] Gogołowska była taką dziennikarką poważną. My ją traktowaliśmy mniej więcej tak jak [Jerzego] Dostatniego, [on] później z Kurierem współpracował, czy Kazimierza Jaworskiego, który był początkowo, po wojnie, naczelnym „Kameny”.

[Stanisława Gogołowska] należała do grona osób, które otaczano taką pewną czcią, pewnym honorem jak gdyby. I to nie dlatego, że miała za sobą czas, chyba 4 czy ponad 3 lat uwięzienia w niemieckich obozach koncentracyjnych. Ona pochodziła ze Lwowa, toteż jej stosunek do tej rzeczywistości był taki bardziej otwarty, niezamykający dostępu do siebie. Nigdy nie miałem okazji, żeby z nią podejmować jakiś dyskurs na temat spraw żydowskich, w których ona, jako pochodzenia żydowskiego, była bardzo też aktywna. [Wiedziałem o tym] nie od niej, ale od członków ZBoWiD-u, z którymi miałem kontakty jako dziennikarz, bo interesowało mnie to.

Data i miejsce nagrania	2018-03-14, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Małgorzata Daniłko
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"